

INFORMACJA CZY PROPAGANDA?

Informacja przedstawia fakty, propaganda przetwarza je na czyjś użytek.

Ostatnio w Internecie mamy do czynienia z historycznym atakiem pseudoekologów na polskich leśników. Zaczęło się od opublikowania mapy lasów, na której na czerwono zaznaczono drzewostany przeznaczone do wycięcia. Komentarz autorów jasno wskazywał, że dewastacyjne cięcia na masową skalę zdziesiątkują polskie lasy. W ślad za tym posypały się doniesienia o wciąż rosnącym rozmiarze pozyskania drewna i o miejscach gdzie las wycięto w sposób rzekomo skandaliczny. Mają one potwierdzić tezę, że Lasy Państwowe prowadzą gospodarkę rabunkową. Celem tych ataków jest wykazanie, że zarząd lasami należy odebrać leśnikom i poddać kontroli społecznej, przede wszystkim organizacjom podającym się za „ekologiczne”. Józef Goebels twierdził, że kłamliwe informacje powinny zawsze zawierać pewien procent prawdy, wtedy znacznie trudniej będzie je zdementować. Z jego doświadczeń garściami czerpała propaganda komunistyczna a jednym z najpojętniejszych uczniów Goebelsa był Jerzy Urban. „Zieloni” aktywiści z reguły mają lewicowe a nawet lewackie przekonania, nic więc dziwnego, że korzystają z doświadczeń totalitarnej propagandy.

A jaka jest rzeczywistość? Przedstawiona mapa cięć pochodzi z zasobów informatycznych Lasów Państwowych, jest więc autentyczna. Diabeł tkwi jak zwykle w szczegółach. W polskim leśnictwie obowiązuje zasada, że do wycięcia przeznaczone są drzewostany, które osiągnęły tak zwany wiek rębności (wiek w którym drzew zaczynają się starzeć, nie przyrastają i są bardziej podatne na choroby i szkodniki), czyli zwykle od 90 do 140 lat, w zależności od składu gatunkowego i uwarunkowań lokalnych. Prócz tego prowadzone są też cięcia pielęgnacyjne, których celem jest korzystne ukształtowanie struktury lasu oraz uodpornienie go na zagrożenia przez choroby, szkodniki i czynniki klimatyczne, takie jak wiatry czy opady mokrego śniegu. Cięcia takie przeprowadza się co około 20 do 30 lat. Gdyby ich nie prowadzono część drzew słabszych zamierała by w sposób naturalny. Zarówno w lesie zagospodarowanym jak i nie dotkniętym ludzką ręką proces ten zachodzi i na przykład w drzewostanie sosnowym z 10 tysięcy drzew posadzonych na uprawie (lub znacznie większej liczby w przypadku odnowienia naturalnego) do wieku 100 lat dożywa ok. 240. Na prezentowanej mapie pokazana jest cała Polska a więc jest ona w małej skali. Jeśli w jakimś kompleksie leśnym planowane są w bieżącym dziesięcioleciu cięcia to jest on zaznaczony na czerwono. Na mapie o większej skali widać wyraźnie, że projektowane działania dotyczą tylko wybranych wydziełów leśnych, przy czym powierzchnia zębów a więc miejsc całkowitej wycinki drzew w skali nadleśnictwa nie przekracza zwykle 10% całej powierzchni. Obowiązuje też zasada, że zręby nie mogą przekraczać 4 ha, która może być zmieniona tylko w wyjątkowych wypadkach podyktowanych względami sanitarnym.

Podobnie ma się sprawa z rosnącą masą pozyskiwanego drewna. Obowiązuje w Lasach Państwowych limit masy drewna, które można wyciąć w dziesięciolecie. Jest to 60% przyrostu, który drzewa w tym czasie odłożą. Stale wzrasta średni wiek polskich lasów, który obecnie przekroczył 60 lat, wzrasta też ich zasobność, czyli sumaryczna masa drzew w nich rosnących. Większa zasobność oznacza również większy przyrost, rośnie więc także ilość drewna możliwego do pozyskania, która, jak już wspomniałem, jest określana procentem przyrostu. Jak widać nie może tu być mowy o gospodarce rabunkowej. Wręcz przeciwnie. Dzięki pozostawianiu 40% przyrostu rośnie stale zasobność lasów (w okresie powojennym zwiększyła się dwukrotnie), wzrósł też średni wiek, który zaraz po wojnie nie przekraczał 40 lat. To wszystko powoduje, że o ile możliwości pozyskania drewna w latach 70. ubiegłego wieku wynosiły 20 do 22 mln m³, to dziś można, bez uszczerbku dla trwałości i dobrostanu lasów pozyskiwać ponad 40 mln m³.

Tak więc odpowiedź na pytanie czy historyczne doniesienia pseudoekologów są prawdziwe przypomina anegdotyczną odpowiedź radia Erewań na pytanie czy to prawda, że w Moskwie na Placu Czerwonym rozdają samochody? W zasadzie prawda, ale nie samochody a rowery. I nie rozdają tylko kradną.

Jak widać lasy w Polsce są prawidłowo zagospodarowane i profesjonalnie zarządzane przez fachowców którym leży na sercu dobro przyrody a nie tylko wyniki ekonomiczne. Nie znaczy to jednak, że są całkiem bezpieczne. Oprócz niekompetentnych pseudoekologów, którzy za pomocą kłamliwej propagandy usiłują zdobyć poparcie społeczne zagrażają im także nieodpowiedzialni politycy. W ciągu ostatnich 25 lat kilkakrotnie próbowali oni zniszczyć dobrze funkcjonujący polski model gospodarki leśnej aby móc wykorzystać zasoby lasów do swoich celów. Pierwszego zamachu dokonało liberalne skrzydło AWS w końcu lat 90. ub. wieku, próbując doprowadzić do prywatyzacji dużej części lasów. Następnie rząd PO-PSL chciał sprywatyzować organizację Lasów Państwowych poprzez upadłość zamierzając włączyć ją do sektora finansów publicznych (dla firmy gospodarującej na zasadach rynkowych byłoby to zabójcze). Te zakusy udało się powstrzymać w dużej mierze dzięki poparciu społecznemu. Pewnie dla tego dziś próbuje się zohydzić leśników w oczach społeczeństwa. Trzeba przyznać, że działania obronne leśników czynnie wspierali politycy z dzisiejszego obozu zjednoczonej prawicy. Tym bardziej bolesne jest, że obecny rząd także stwarza zagrożenia dla lasów. Pierwszym była nie przemyślana próba przeniesienia nadzoru nad Lasami Państwowymi z ministerstwa środowiska do rolnictwa. Mogło to spowodować większy nacisk na efekty ekonomiczne gospodarki leśnej i znacząco ograniczyć jej proekologiczny charakter. Szczęśliwie prezydent Andrzej Duda, który współpracuje z leśnikami i rozumie tego rodzaju zagrożenia wyperswadował rządowi ten pomysł. Dziś pojawił się też projekt nowelizacji ustawy o lasach mający ułatwić przekazywanie gruntów Lasów Państwowych na ważne inwestycje. Wprawdzie ma się to odbywać w drodze wymiany na inne grunty, ale zagrożenie polega na tym, że w zamian za tereny gdzie las rośnie od kilku pokoleń leśnicy otrzymają grunty o znikomej wartości przyrodniczej. Dużym zagrożeniem są też projekty eurokratów z Komisji Europejskiej dotyczące unifikacji zasad gospodarki leśnej w UE i objęcia 10% lasów ochroną ścisłą, planowane pod dyktando działaczy „ekologicznych” nie mających pojęcia o rzeczywistych potrzebach lasu. Przypominają one żywcem anegdotę w której ekspert UE zabrał bacy owczarka myśląc, że to owca.

Piotr Lutyk, p.lutyk@gmail.com, 24.04.21